Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 42 **Kraków, Czwartek dnia 12 Lutego 1903** **Rok XI.**

Kościół i kwestja socjalna.

Lwowski arcybiskup ks. Józef Bilczewski ogłosił niezwykle interesujący i głęboko pomyślany List pasterski, poświęcony głównie kwestji socjalnej. Ważniejsze ustępy tego cennego manifestu zasad katolickich, podajemy poniżej, nie wątpiąc, że zajmą one szersze koła naszych czytelników.

* * *

Przeszedłszy pokrótce główne powody dzisiejszego rozstroju społecznego, — dostojny Arcypasterz, tak ocenia socjalizm:

Chętnie przyznaję, że nie wszystko w socjaliźmie jest kłamstwem. Prawdą jest mianowicie, że obok ludzi majętnych a najuczciwszych byli zawsze i są jeszcze bogacze pracodawcy, którzy wyzyskiwali i krzywdzą robotników; prawdą również jest, że pokrzywdzonym należy przyjść jak najrychlej ze skuteczną pomocą, aby mogli wieść żywot godny człowieka. Prawdą jest dalej, że są biedni, którzy chcą pracować a nie mają roboty i znajdują się nieraz z rodziną w ostatniej nędzy. Wszystko to słuszne, ale nieprawda, że dopiero socjaliści pierwsi upomnieli się o prawa robotników, bo wiara nasza święta zawsze potępiała wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy i żądała, aby każdy otrzymał co się mu sprawiedliwie należy. Nie przeczę wreszcie, że socjaliści wywalczyli groźbami i gwałtem niejedno ustępstwo dla warstw pracujących, które dla nich i mogły i powinne były otrzymać stronnictwa i stowarzyszenia katolickie, gdyby w kraju były dobrze i silnie zorganizowane.

W gruncie jednak, socjalizm jest największą zbrodnią przeciw społeczeństwu, przeciw ludowi, przeciw robotnikowi, i najzgubniejszą zarazą moralną, która o śmierć przyprawia dusze, niszczy i rozkłada wszystko, co dotychczas ludzkość uważała za święte.

Jakież są błędy socjalizmu?

Dotychczas miano za rzecz pewną, że społeczeństwa nie można sobie wyobrazić bez religji, bez rodziny i bez własności osobistej. Wszyscy też, wyjąwszy wyrzutków społecznych i zdrajców byli zgodni w tem, że po Bogu należy kochać swoją ziemską ojczyznę i to taką wierną i czynną miłością, jaką miłością otacza się własną matkę. Socjaliści, acz wśród nich tyle zdań, ile głów, zgadzają się w zasadzie na to, że trzeba zniszczyć religję, zniszczyć rodzinę, usunąć własność osobistą i wyrwać z dusz miłość ojczyzny.

Pomysł ten socjalistów, żeby zagarnąć wszelką własność prywatną i zamienić ją na wspólną — jest w świetle wiary grzechem, bo przykazanie Boże, które zakazuje kraść, zawsze jest podeptane, czy się majątek zabiera jednemu człowiekowi, czy wszystkim. Ze stanowiska zaś rozumu jest on niedorzecznym, niesprawiedliwym i dla całego społeczeństwa najszkodliwszym.

Jest on najpierw nierozumnym, albowiem nie ta okoliczność jest przyczyną braku równowagi i rozstroju w dzisiejszem społeczeństwie, że znaczna część ludzi coś posiada na swoją wyłączną własność, — ale to, że obok bogaczy szlachetnych są także tacy, którzy nadużywają swej własności na szkodę drugich. Gdyby zaś te nadużycia miały być wystarczającym powodem do usunięcia własności prywatnej, to temsamem prawem należałoby zabrać z każdego domu wszystkie noże i wszystkie zapałki, bo są zbrodniarze, którzy pozbawiają niemi życia i mienia swoich bliźnich.

Zniesienie osobistej własności jest dalej niesprawiedliwością i ograbieniem ludzi z przyrodzonego ich prawa. Człowiek ma bowiem wrodzoną chęć i skłonność do nabycia czegoś na swoją wyłączną własność. W naturze ludzkiej tkwi też przywiązanie do rzeczy, którą zrobiło się samemu, do roli, którą nabyło się za grosz ciężko zapracowany, lub wzięło w prawem dziedzictwie po swoich rodzicach, a następnie własną pracą ulepszyło i użyźniło.

Na wspólną własność wolno się dobrowolnie zgodzić zakonnikowi w klasztorze, ale żądać i przymusić do niej nikogo nie można.

Wreszcie własność osobista jest nietylko godziwą i słuszną, ale korzystną i nawet konieczną dla dobra ludzi. Gdyby się ją zniosło, nietylko nie byłoby lepiej w społeczeństwie, lecz jeszcze gorzej niż dzisiaj. Z chwilą bowiem wprowadzenia wspólnej własności brakłoby bodźca dla talentu i pilności; każdy myślałby tylko o tem, aby jak najwięcej zaszanować swoje zdrowie i siły, a w ślad za tem zatkałoby się źródło, z którego płynie bogactwo i miasto wymarzonej równości majątkowej, nastąpiłby u wszystkich równy niedostatek i jednakowa nędza.

Socjaliści próbowali już niejednokrotnie urządzić wiejskie i fabryczne przedsiębiorstwa według swoich zasad i pomysłów, ale zawsze pokazało się, że umieją tylko burzyć, nie są zaś w stanie stworzyć coś lepszego i utrzymać porządku nawet na własnych gospodarstwach, gdzie im nikt nie przeszkadza i nikt ich nie krępuje. Na gospodarstwach tych była ciągła rewolucja, każdy chciał rządzić a nikt nie myślał słuchać, zawiadowcy socjalistyczni skarżyli się na robotników, że nie chcą pracować, ci znowu podejrzywali zarządców, których sami wybrali, że ich okradają i zarzucają im, że biorą pensje jak ministrowie.

W roku 1891 socjaliści otrzymali na swoją wspólną własność kopalnię w miejscowości Monthieu we Francji, a do tego jeszcze kilkadziesiąt tysięcy koron na rozpoczęcie robót i zakupno potrzebnych maszyn. Ale już w roku 1892 robotnicy nie chcieli stanąć do pracy i zmusili zarząd do ustąpienia.

W mieście Albi (także we Francji) robotnicy opuścili w roku 1897 swoją socjalistyczną hutę szklanną, założoną w jesieni r. 1896 i ogłosili w odezwie światu, że wolą szukać miejsca u właścicieli prywatnych zakładów i fabryk, niż umierać z głodu na własnem socjalistycznem przedsiębiorstwie.

W Ameryce otrzymali zaczną przestrzeń kraju i urządzili gminę socjalistyczną Topolobambo. W pierwszej chwili ochotników było wielu, ale w roku 1896 osada upadła, bo osadnicy pouciekali. Podobnie jak w Europie i Ameryce, doznali socjaliści zawodów na własnem gospodarstwie także w Australji.

Ale po co szukać przykładów daleko? Wszak wszędzie słychać skargi na gospodarkę gminną, że mianowicie często bardzo majątek wspólny źle jest administrowany, nieraz wprost trwoniony i rozkradany. Ciągle powtarzają się też narzekania, że robotnik pracnje gorzej na miejskiem, gminnem, nawet na dworskiem, gdzie go trudniej dopilnować, niż na własnej roli lub u sąsiada. Kto dalej nie wie; że ledwie ojciec rodziny zamknie oczy, a już między dziećmi powstają kłótnie i narzekania, że jeden ze wspólnego majątku ciągnie więcej dla siebie niż drugi. Nie mówią: zostawmy wszystko wspólne — ale „dzielmy się" — i zgoda wraca zazwyczaj dopiero wtedy, kiedy brat miedzą lub kamieniem odgraniczył swoje pole od roli rodzonego brata. — Smutne to, ale prawdziwe i tego nikt nie przerobi.

Aby wszyscy zgodzili się na wspólną własność i aby utrzymała się ta wspólna własność, przy której wszyscy mieliby równo, socjaliści musieliby wprzód usunąć wszystkie nieszczęsne skutki grzechu pierworodnego, zadekretować powszechną cnotę: równą miłość, wytrwałość, zapobiegliwość między ludźmi, czyli przemienić ludzi w aniołów. Do tego zaś socjaliści najmniej są zdolni.

Dobrze zauważył ktoś, że gdyby takie państwo socjalne każdego pierwszego stycznia urządziło się na nowo na podstawie równości majątku, to z końcem grudnia byłaby już nierówność między obywatelami. I gdyby się nawet to urządzenie odnawiało co miesiąca, to już z początkiem drugiego dnia miesiąca talent i oszczędność jednych a głupota i rozrzutność drugich stworzyłaby na nowo różnice majątkowe mielibyśmy znowu bogatszych i biedniejszych. C. d. n.

Polacy w ministerjum skarbu.

Odsyłanie urzędników polskich z ministerjów do Galicji. — Syzyfowe trudy. — Trafny postępek komisji parlamentarnej. — W jaki sposób dochowamy się wyższych urzędników w ministerjach.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Czterech urzędników ministerjum skarbu narodowości polskiej, urzędników konceptowych rang niższych, ludzi zdolnych i inteligentnych, pracowitych i mających wszelkie dane, by się wyrobić na wzorowych wyższych urzędników ministerjalnych, przeniesiono teraz z powrotem do służby skarbowej w Galicji. O jednym mówią, że się przeniósł na własne żądanie; innych wysyła dr Böhm-Bawerk z Wiednia wbrew ich woli.

Jest to stały objaw, który się powtarza w sprawie urzędników polskich ministerjalnych. Co pewien czas Koło przypuszcza szturm do ministrów, by powołali Polaków do służby w ministerjach. Ministrowie drożą się, póki mogą, jak najdłużej. Liczą na znany im dobrze ogień słomiany polski, który buchnie raz płomieniem dużym i zgaśnie. Czasami zatem przez zwlekanie uda się zabagnić sprawę i żądań nie spełnić. Częściej atoli ustępują nareszcie wobec usilnych nalegań polskich i powołują jednego, paru czy kilku młodych urzędników do ministerjum skarbu, spraw wewnętrznych i dróg żelaznych, rzadziej do ministerjum oświaty, jeszcze rzadziej do sprawiedliwości i rolnictwa, prawie nigdy do ministerjum handlu, nigdy do ministerjum obrony krajowej, gdzie wogóle znajduje się zaledwie jeden urzędnik konceptowy Polak.

Ale ci powołani nigdy nie siedzą długo w Wiedniu. Zachodzi bowiem obawa, że musianoby ich awansować. Zajęliby zatem miejsce, przeznaczone dla benjaminków, to jest dla Niemców, synów, wnuków, kuzynów arystokracji biurokratycznej.

Z temi wyższemi posadami, z stanowiskami referentów samodzielnych jest związaną władza, jest związanem wyższe uposażenie. I władzy i sowitszych pensyj szkoda oddawać Polakom. Lepiej zachować je dla Niemców.

Pod pierwszym lepszym pozorem przeto ministrowie odsyłają polskich urzędników ministerjalnych z powrotem do Galicji. Jedni proszą się sami, gdyż im obrzydzono urzędowanie w Wiedniu dotkliwemi, tylko dla nich widzianemi szykanami. Innych zachęca minister wybornym awansem poza tak zwaną „turą". Trzecich wysyła, nie pytając się, czy chcą lub nie chcą przeniesienia.

W ten sposób usiłowania Koła polskiego po paru latach nikną niby kamień, rzucony w wodę. Z owych usiłowań nie zostaje prawie nic. Procent urzędników polskich w ministerjach znowu spada. Ponownie więc trzeba zmusić ministrów, by powoływali Polaków do zarządu centralnego.

Wiem z dobrego źródła, że komisja parlamentarna Koła polskiego już zwróciła uwagę na ubytek owych czterech urzędników polskich z ministerjum skarbu i postanowiła spowodować dra Böhm-Bawerka, by bez ociągania, czterech nowych urzędników z Galicji powołał do służby w temże ministerjum.

Od siebie dodam życzenie, by komisja parlamentarna, o ile możności, kładła tamę odsyłaniu urzędników ministerjalnych ósmej i dziewiątej rangi do Galicji i starała się o utrzymanie w zarządzie centralnym. Jest to jedyny środek dochowania się wyższych urzędników polskich w ministerjach.

Pochwały podejrzanej wartości.

„Koeln. Ztg." broni dra Koerbera i nawołuje Niemców, by go nie obalali.—Co powie Koło polskie? — Podejrzenie prawicy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Znany dziennik półurzędowy pruski „Koelnische Ztg." wystąpił w obronie dra Koerbera.

Korespondent wiedeński tego dziennika przestrzega gorąco stronnictwa niemieckie, by nie obalały dra Koerbera. Po obaleniu bowiem tego ministra, który ma na pieczy interesy niemieckie w Austrji, przyjdzie do steru koalicja czesko-niemiecka. Owa koalicja przecież skończy się w ten sposób, iż dr Kramarz pozbędzie się w krótkim czasie swych niemieckich kolegów w gabinecie.

Jest to ten sam korespondent wiedeński, który, inspirowany przez ambasadora Eulenburga, przez cały czas istnienia gabinetu dra Thuna atakował ten ostatni z niebywałą zajadłością jako rząd antyniemiecki, sprzyjający wyłącznie Słowianom, popierający antonomję krajów koronnych. Żarliwość zatem, z jaką obecnie dr Meissner występuje w obronie dra Koerbora, powinna otworzyć oczy stronnictwom słowiańskim i autonomicznym. Skoro organ pruski, broniący jawnie sztandaru wszechniemieckiego, tak żarliwie zachwala dra Koerbera, jako propagatora niemczyzny; skoro ów organ przestrzega stronnictwa niemieckie, by nie obalały dzisiejszego prezesa ministrów, gdyż takiego drugiego dobrodzieja dla nich nie łatwo wynaleść, to wszystko to Kołu polskiemu musi dać dużo do myślenia.

Hr. Thuna zwalczał jawnie i żarliwie organ ambasady niemieckiej, ten sam organ dzisiaj ponownie wtrąca się w sprawy polityki wewnętrznej austrjackiej celem utrzymania dra Koerbera u władzy. Nie wiem, czy „Koelnische Zeitung" i jej korespondent wiedeński robią to z własnej, czy z cudzej podniety. Na widzu postronnym owo wystąpienie „Gazety kolońskiej" i powtórzenie tego wystąpienia przez prasę półurzędową wiedeńską, robią przecież wrażenie, jak gdyby dzisiejszy gabinet austrjacki nie chciał zaniedbać ani jednego środka, byle tylko się jak najlepiej Niemcom zarekomendować.

Drowi Koerberowi już nie wystarcza aparat prasowy austrjacki i przyzywa na pomoc organy tak wybitnie pangermańskie, jak ów dziennik gadzinowy koloński. Dziwna przecież rzecz, iż dr Koerber nie rozumie, że pochwały, dawane mu przez dziennik, który zwalczał hr. Badeniego i hr. Thuna w imię zagrożonej niemczyzny, staną się dla niego źródłem spotęgowanych kłopotów i muszą przyspieszyć jego upadek.

Zdaje mi się, że Koło polskie, Czesi, Słowency nie mogą popierać ministra, któremu wszechniemcy pruscy wypisują świadectwo, iż są z niego zadowoleni.

Fałszerz monety i żydzi.

W pamiętnikach króla Stanisława Augusta, wydanych przez J. K. Kraszewskiego w Dreźnie, w tłomaczeniu Bronisława Zaleskiego, z oryginału francuskiego, czytamy co następuje:

„August III. pozbawiony był prawie w zupełności dochodów z elektorstwa, przez cały siedmioletni przeciąg, tej straszliwej wojny.

„Jeżeli zwykle w tym czasie dochody Saksonji wynosiły 9 miljonów talarów, to z pewnością twierdzić można, że król pruski zapomocą rozmaitych poborów wybierał je przynajmniej w trójnasób. Siedm razy dziewięć czyni 63; 3 razy 63 da nam 189 i to jest ilość miljonów talarów, jakie Saksonja zapłaciła królowi pruskiemu. Dzięki tym snmom i 700.000 funtów szterlingów rocznych subsydji wypłacanych przez Anglję, mógł jeden elektor brandeburski opierać się przez lat siedm, połączonym usiłowaniom Austrji, Francji, Rosji i Szwecji, co zdawało się być rzeczą niepodobną. Do tego co powiedziałem, dodać jeszcze należy nieobrachowane korzyści, jakie mu przyniosło bicie monety ze stemplem innego monarchy, (czego sobie król pruski pierwszy pomiędzy panującymi pozwolił). Nie poprzestając na biciu monety z popiersiem Augusta III., w mennicach jakie znalazł w Saksonji, kazał te stemple podrobić u siebie, w Prusach i stopniowo tak zniżył wartość bitej u siebie monety, że ta w końcu nie miała istotnie i trzeciej części przypisywanego jej szacunku. Ponieważ zaś głównym teatrem tej wojny była Saksonja i król pruski kupował w niej z bronią w ręku to, czego raczył nie brać darmo, a więc wydawał istotnie zaledwie trzecią część tego, co nominalnie płacił.

„Ale nie jednej tylko Saksonji przez to zaszkodził; Polska zarówno na tem ucierpiała, a stało się to następującym sposobem. Traktat welawski do wszystkich korzyści, jakie dom brandeburski posiadał w Prusach wschodnich, dodał te jeszcze, że oba państwa obowiązały się odtąd stopę monety wspólnie ustanowić. Nigdy to zachowanem nie było; panujący z domu brandeburskiego poprzestawali na tem, że bili własnowolnie monetę, noszącą znaki i nazwiska polskie, a której wartość wewnętrzna miała odpowiadać tynfom i szóstakom polskim; moneta ta więc kursowała w Polsce na równi z krajową. Ponieważ od przeszłego wieku nie bito już srebrnej monety w Polsce, żydzi zaś wpadli na myśl szukania zysku, wykupując za obeżnięte dukaty, dawną monetę Jana Kazimierza i Jana III., dał się więc uczuć w kraju w połowie panowania Augusta III. wielki niedostatek monety srebrnej a nawet i miedzianej, co zrodziło u króla (Augusta III.) myśl przywłaszczenia sobie prawa, jakiego używał król pruski, jako książę brandeburgski.

Istniała wprawdzie dawna ustawa, zabraniająca królowi otwierać mennicę w Polsce, bez zezwolenia Sejmu; ale ponieważ utrwalone było przekonanie, że żaden Sejm z powodu „liberum veto" do skutku przyjść nie może, więc zdało się Augustowi III., że można dla dobra kraju obejść tę ustawę, i bić w Saksonji tynfy i szóstaki polskie według stopy Jana Kazimierza i Jana III., które powoli zaczęły w kraju kursować, jak inna zagraniczna moneta. Wprawdzie oskarżono wkrótce tych, którzy bili tę monetę w Saksonji, o zniżenie nieco jej stopy, ale w istocie ubytek wartości (jeżeli nawet miał miejsce) był tak dobry, że czuć się nie dawał, a wygoda z mienia monety wynagrodziła tę stratę.

Pod pozorem więc bicia dalej tych saskich, a także swoich własnych, pruskich szóstaków i tynfów, udało się królowi pruskiemu wprowadzić do Polski blisko sto milionów sztuk takiej monety, pierwej, niżeli większość uprzedzona na jego korzyść, przypuścić zechciała, aby fałszowanemi być mogły. Wchodziła ta moneta w wielkiej ilości, a więc szybko do kraju, bo Polska dla króla pruskiego była magazynem, w którym kupował zboże, konie, bydło, saletrę, nawet grube płótno i sukno, jednem słowem wszystko czego tylko potrzebował...

„Przekonawszy się nareszcie o niskiej wartości tej pruskiej monety, Polacy podnieśli cenę produktów swoich; ale stopa monety zniżała się coraz bardziej, i zawsze pewien przeciąg czasu upłynął, zanim się spostrzeżono na zwiększonem oszukaństwie, tak, że z końcem wojny 1753 r. liczono przeszło 200 miljonów złotych tej fałszywej monety kursującej w Polsce.

„Żydzi Polscy, przezorniejsi w tym względzie od innych w kraju mieszkańców, porozumieli się wkrótce z żydami pruskiemi, w ręce których król pruski oddał był swoją monetę. Stracony Efraim grał tam główną rolę. Żydzi polscy tak byli wtenczas oddani królowi pruskiemu, że utrzymywali własną w całym kraju pocztę, od granic szląskich aż do Węgier, Turcyi i Tartarji, która nie mało posłużyła do utrzymania stosunków pruskich w tamtych krajach i w Polsce, do podnoszenia ducha stronników, do rozsiewania potrzebnych im wieści, odbierania dokładnych wskazówek o Rosyi i Austryi, i oddawania rozmaitych tego rodzaju usług, których skutki z dniem każdym dawały się uczuć Augustowi III., a zaradzić temu nie mógł..."

Tyle słów króla Stanisława Augusta o Fryderyku II., którego Prusacy nazywają Wielkim. Miał więc rację powiedzieć H. Sienkiewicz, że człowiek taki, nie będąc królem, nie mógłby być

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

35 (Ciąg dalszy).

— Emmciu co ty gadasz? Mam się zgodzić na takie dzikie fanaberje, mam stracić tyle pieniędzy, mam wyrzucić?

Pani Emma skrzywiła się pogardliwie.

— Po co wyrzucać, na co tracić? Tatce trzeba wszystko zrobić pałką w łeb!

— Jakto?

— Przecież tatko ma wszystkie weksle Miecia?

— No... mam!

— Żeby Miecio nie był moim mężem, coby tatko zrobił?

— Cobym zrobił? Zrobiłbym subhastację...

— Właśnie, jemu jeszcze można pożyczyć przedtem parę rubli.

Twarz bankiera nagle się rozjaśniła. Spojrzał z dumą ojcowską w oczach na córkę i przycisnął ją do piersi.

— Masz rozum Emmciu, jesteś dobre dziecko. Dziękować Bogu, człowiek doczekał się trochę pociechy i radości. Doskonała kombinacja! Już się starzeję widocznie, że sam na nią nie wpadłem. Bardzo dobrze. Zaraz jutro pogadam z tym pachciarzem... niech mu da, niech mu pożyczy, a potem symulacja i cały ten obrzydliwy folwark rozparceluję. On dostanie inny, iepszy, to jest nie on, tylko ty, akt się zrobi na ciebie. Emmciu, to jest świetne! Bez kłopotu, bez nieprzyjemności, bez harmidru i będzie wszystko zrobione. Ach! Taki sobie zwyczajny hrabia i takie wielkie ma szczęście, bo znalazł taką żonę, jak ty...

— Dziękuję i ciekawam, co ja będę miała z tego kompiementu? Ale... tu jeszcze jedna rzecz. Ten ekonom stary na nic, on się wtrąca. On ma tu głos i jest taki antysemita.

— Trzeba mu poszukać kogoś innego.

Półkozic miał znów tej nocy sen niespokojny. Rozmowa z teściem wzburzyła w nim wszystką krew, napełniając go goryczą i zniechęceniem.

Próżno silił się na spokój, próżno starał się wytłomaczyć sobie, że w końcu Feinband nstąpić musi; losy Jaworowa niepokoiły go, truły. Chwilami brała go ochota wybuchnąć śmiechem, tak mu się obecna sytuacja wydawała dziwaczną i zabawną nawet.

Mieczysław wstał późno, znużony snem ciężkim i ogromem tłoczących go myśli. Do kancelarji swojej powlókł się leniwie, z uczuciem apatji i przygnębienia, spoglądając na rysujące się po za oknami, na tle szarej mgły jesiennej, sylwetki zabudowań gospodarskich. Chciał czytać, zająć się rachunkami, sprawdzać kontrolę omłotu, lecz nie mógł zdobyć się i na to. Z papierosem w ustach, ze wzrokiem utkwionym w bronzowy przycisk na biurku, myślał, a raczej dał się myślom powodować.

Naraz do kancelarji wpadł jak huragan Mitręga.

— Panie dziedzicu — nieszczęście! Wielkie nieszczęście!

— Co się stało?

— Rozwadowski pan umarł dziś w nocy, właśnie przyjechał konny z wiadomością!

Półkozic drgnął.

— Umarł... stary Bożywolski? — zakrzyknął. — Hm! Umarł powiadasz? Wołać Jędrka, niech zaprzęga do wolantu, jadę natychmiast! Biedna dziewczyna, co zrobi, co pocznie teraz? Ruszaj prędko, niema czasu.

Mitręga znikł za drzwiami.

Półkozic zaczął co tchu zabierać się do odjazdu. Żonie i teściowi dał wymijającą odpowiedź o obowiązkach, jakie ma dla nieboszczyka i dawnej przyjaźni, wiążącej rodziny Półkozców i Bożywolskich. Dopiero kiedy zajechały przed ganek, nagle energja go odbiegła.

Po co tam jedzie? Z czem stanie przed Zofją, czy ma prawo podać jej rękę? Czy wogóle będzie mógł jej w czem dopomódz? Gdybyż przynajmniej miał pieniądze! Lecz on je mieć musi! Wziął na stronę Feinbanda.

— Potrzebuję natychmiast kilkuset rubli.

— Kilkuset rubli? Skąd je wziąć? Czy ja z sobą takie kapitały wożę?

— Muszę je mieć. W Rozwadowie została się sierota, opuszczona, może bez grosza, a przecież pogrzebem trzeba się zająć. Pan rozumie, w takiej chwili obowiązkiem jest podać rękę, nadto, tu nikt nie uwierzyłby, że ja pieniędzy nie mam. Panie! to kwestja poważna...

— Ja wiem. No, sierota! Dużo jest sierót na świecie, ale takich, którymby został po śmierci ojca cały folwark, to naprawdę bardzo mało.

— Nie czas na żarty. Potrzebuję pieniędzy natychmiast.

— Ach, mój hrabio. Co ja mogę? Co ja mogę. Trzeba skąd pożyczyć, chyba tutaj, może pachciarz.

— Szelma nie da!

— Dlaczego niema dać? Na dobry procent? To pewno nawet lichwiarz, ale kiedy tak pilno...

— Bardzo!

— No więc i lichwa może się opłacić. — Spróbuj!

Półkozic nie bez obrzydzenia posłał do Joska, z góry będąc przygotowanym na odmowę i pragnąc tylko przekonać teścia, iż istotnie pachciarz odmawia mu kredytu. Lecz, o dziwo. Josek okazał się nadzwyczaj pokornym, bo nietylko nie wspomniał o potrzebie drugiego podpisu, ale bez wahania przystał na wymienioną sumę. Wprawdzie procent włączony odrazu do weksla wydał się Półkozicowi wprost zbójeckim, czas atoli naglił, z drugiej strony Feinband bynajmniej nie uważał za właściwe przeszkodzić transakcji z Joskiem. Przeciwnie, bąknął półgębkiem, że czasem, jak gwałt... to największy finansista lichwą się musi ratować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niepowieszonym. W tem się tylko Sienkiewicz pomylił, że według ówczesnych praw, ludzi takich nie wieszano, ale ćwiartowano ich żywcem lub łamano kołem. — O żydach zaś niema co i mówić, tacy oni byli zawsze i tacy są dotąd.

Wracając jednak do Fryderyka II., pozwolimy sobie zrobić skromną propozycję do użytku Ameryki, by pomnik tego wielkiego... fałszerza, umieszczono na dziedzińcu... mennicy.

Straszna katastrofa w Strzyżowie.

Donoszą nam: Dzień 9 lutego b. r. będzie żałobnie zapisany w pamiętnikach miasta Strzyżowa. Rano złożyliśmy do grobu zwłoki ś p. kanonika i obywatela honorowego miasta Strzyżowa ks. Franciszka Jabczyńskiego a wieczór byli świadkami nieszczęścia jakie spotkało ludzi chcących się przeprawić promem przez rzekę Wisłok.

Ks. Franciszek Jabczyński zmarł nagle. W piątek rano zebrał się by odprawić nabożeństwo żałobne, padł i wyzionął ducha. Celem oddania ostatniej przysługi powszechnie lubianemu duszpasterzowi, oprócz licznie zebranego duchowieństwa z ks. biskupem Fischerem na czele, zjechało wielu z obywatelstwa, zebrała się cała miejscowa inteligencja i nieprzeliczone tłumy włościan z tutejszej i ościennych parafij. Przybył także pan dr. Adam Fedorowicz delegat z Krakowa. Po pogrzebie lud począł się rozchodzić do domu. Kilka wsi należących do parafji leży po drugiej stronie rzeki Wisłok. Przeprawa odbywa się zapomocą promu. Wskutek kilkudniowej odwilży, lody na Wisłoku ruszyły. W chwili kiedy ludzie do domu wracali, większe kry już przepłynęły, rzeka niosła jeszcze mniejsze, lecz rzadko. Przewoźnicy uznawszy możność przeprawy wpuścili na prom około 40 ludzi, zaledwo jednak dopłynęli do połowy rzeki, lina drutowa zsunęła się z pachołka i woda prom uniosła. Kilkoro ludzi wpadło zaraz do rzeki, jeden zawisł na linie, inni chcąc się ratować, wskakiwali do wody w miejscach gdzie sądzili, iż woda jest płytszą, reszta pozostała na promie, który dopiero o 8 kilom. od Strzyżowa pochwycono. Zawiśniętego na linie uratowano, z wody wyłowiono dwanaście osób, na promie zostało 10 żywych i **jedna martwa kobieta. Wskutek przerażenia zmarł jeden.** Ile zaś **utonęło** niewiadomo, przypuszczają, że **pietnaście** **cioro.**

Wypadek na promie może zmusi władze państwowe, krajowe do zastąpienia promu stałym mostem, a byłby już czas największy. Sprawa o ten most na drodze bardzo uczęszczanej, powiatowej, łączącej cały południowy wschód z miastem, ze stacją kolei i t. d. traktuje się już od kilku lat, w czasie tym zbudowano już most na drodze gminnej, lubo mało uczęszczanej przez publiczność, lecz bardzo potrzebnej dla jednego z właścicieli posiadłości większej.

Co się podoba w kobiecie?

Bywają mężczyźni, którzy podobają się wszystkim kobietom, niema jednak kobiety, któraby podobała się wszystkim mężczyznom.

Z tego założenia wychodzi myśliciel amerykański Rafford Pyke, zastanawiając się w miesięczniku „Cosmopolitan“ nad pytaniem: Jakie kobiety podobają się mężczyznom?

Znanym jest faktem, że mężczyzna częstokroć nie może zdać sobie sprawy, dlaczego podobała mu się dana kobieta, a nie inna.

Piękność kobiety nie gra tu roli wybitnej.

Niepodobieństwem jest — mówi Pyke — znaleźć dwóch ludzi, którzyby zgodzili się w określenin znamion piękności kobiety. Ideał bezsporny piękności kobiecej nie istnieje. Jeżeli więc można dać odpowiedź na pytanie powyższe, to tylko ogólnikową, zawierającą jeno dane mniej lub więcej pewne i to nie tyczące się wprost pytania zadanego, lecz upodobań osobistych i temperamentu.

Pojęcie artystyczne piękności, urobione na podstawie regularności rysów, tak jak je podajo tradycyjna szkoła klasyczna, traci rok rocznie na znaczeniu.

Istotnie, bez wnikania w jej wartość realną, musimy stwierdzić, że piękność taką świat lekceważy coraz bardziej.

Mężczyźnie podoba się najpowszechniej twarz przyjemna, nie mająca nic w sobie hieratycznego lub olimpijskiego; twarz, budząca nie uczucia nadziemskie, lecz wprost ludzkie; twarz ruchliwa, sympatyczna, zabarwiona odrobiną złośliwości.

Co do ostatniego punktu, to musimy autorowi amerykańskiemu przyznać słuszność zupełną, boć dawno już u nas pytał poeta w znanej piosence:

Kto to zbada, kto odgadnie,
W głębi ocznych zwierciadełek,
Co u dziewcząt siedzi na dnie!
Czy aniołek, czy djabełek?

Poza tem — mówi dalej p. Pyke — próżno trudzilibyśmy się nad określeniem znamion charakterystycznych. Niema ich wcale A zresztą dla człowieka, zdolnego odczuwać miłość głęboką i poważną, piękność kobiety jest niczem.

Oto więc piękność kobiety traci panowanie, zdruzgotana pada z piedestału. Wiek XX należy do kobiet brzydkich, a raczej ma być wiekiem zupełnej anarchji pod względem pojmowania piękności niewieściej.

Już dawniej jeden z uczonych współpracowników miesięcznika niemieckiego, „Westermann's Monat's Hefte“, doszedł do tego samego wniosku, zastanawiając się nad przemianami, jakim uległ w ciągu wieków ideał piękności kobiecej w oczach artystów.

Nie, nie piękność jest tą siłą, która pociąga mężczyznę, stanowi czynnik, któremu oprzeć się nie można!

Daleko więcej działają inne zalety.

Wdzięk i wytworność w ruchach, sztuka ubrania się gustownego, zastosowanego do indywidualności kobiety, czarują mężczyznę stokroć częściej, niż regularność rysów twarzy.

Jeżeli zaś przejdziemy do przymiotów duszy kobiecej, to — według autora amerykańskiego — najbardziej zniewala mężczyznę w kobiecie — szczerość.

Szczerość — powiada — to rys charakteru kobiety najbardziej godny uwielbienia, spotyka się bowiem najrzadziej.

Kobieta, która potrafi być szczerą, potrafi być sama sobą, bez uciekania się do sztuczek kokieterji, zdobędzie najłatwiej sympatję. szacunek, wreszcie miłość mężczyzny.

Istnieje atoli inna jeszcze siła duchowa, pociągająca mężczyznę ku danej kobiecie, wywołująca w nim miłość ślepą. Siły tej nie umie p. Pyke nazwać, określa ją więc temi słowy:

Kobieta, wywołująca w sercu waszem miłość fatalną, nieprzepartą, naprzód już jest w najzupełniejszej zgodzie intelektualnej z wami.

Bez potrzeby wysiłku najmniejszego widzi, czuje, rozumie rzeczy tak, jak wy je rozumiecie, czujecie, widzicie. Instynkt pod tym względem nie zawodzi jej nigdy. Jeżeli zna sprawę, o której z wami rozmawia, to uwagi jej trafne, rozsądne, zgadzać się będą z waszemi, będą jakby promieniami światła dla was. Jeżeli zaś sprawy nie zna, to nawet pytania jej świadczyć będą, że was rozumie i odczuwa. Zanim otworzycie usta, już wie, co powiecie. Umysł jej nie dąży śladem słów waszych, lecz myśli razem i jednakowo z waszym. Kobieta taka, dla was idealna, daje natchnienie, podnieca, wzmacnia, przejmuje całe jestestwo wasze.

Ta więc siła tajemnicza ma być powodem niewytłomaczonego skądinąd pociągu mężczyzny ku danej kobiecie.

Ostatecznie przeto — powiada p. Labadie Lagrave w „Figarze“, zastanawiając się nad wywodami powyższymi myśliciela amerykańskiego — dochodzimy do starej jak świat doktryny, że człowiek rodzi się z połową tylko duszy i że miłość jest usiłowaniem, na ogół nieszczęśliwem, znalezienia drugiej połowy.

ZE ŚWIATA.

Straszne morderstwo w Warszawie. — Katastrofa na wyspach Towarzyskich. — Ubliżający turniej.

Straszne morderstwo w Warszawie. W dniu 10 b. m. około godziny 10 zrana, na pustkowiach zwanych „Stepy“, na końcu ulicy Grzybowskiej w Warszawie, w miejscu, dokąd przez całą zimę wywożono śnieg i odpadki z miasta, dzieci, bawiące się na stertach śmieci, dokonały strasznego odkrycia.

Oto przysypany żuzlami i gruzem, usuwanym z fabryk pobliskich, leżał trup młodego człowieka, żyda, literalnie poćwiartowany. Głowa odcięta owinięta była w połę oderwanego palta, korpus z rękoma osobno, jedna noga oddzielnie, również owinięta w szmaty ubrania, druga przecięta dwa razy. Wszystko to niewiele miejsca zajmowało, ułożone pod żuzlem, o kilkanaście kroków od ulicy Kolejowej, gdzie w bezpośredniem sąsiedztwie ul. Zakopowej i Grzybowskiej zaczynają się pustkowia, tylekrotnie opisywane w kronikach kryminalnych naszego miasta, jako miejsce wielu zbrodni.

Nieszczęśliwy ten odziany był w długą kapotę koloru bronzowego, pod spodem ubogą odzież lecz nadzwyczaj zbrukaną skutkiem zasypania trupa mokrą ziemią, na nogach czerwone włóczkowe skarpetki, obuwia brak. Oczywiście wielu części ubrania także brak, gdyż jedna z obciętych nóg jest zupełnie obnażoną, gdy kapotę i odzież darto na szmaty w celu zapakowania trupa, widocznie tu przyniesionego, w żadnym bowiem razie morderstwo nie zostało spełnione na miejscu, lecz zwłoki przyniesiono tu z innego miejsca.

Miejsce to dla ukrycia trupa jest najdogodniejsze dla zbrodniarzy, dokoła bowiem pustkowie, a najbliższe sąsiedztwo domów przy ul. Towarowej zajęte jest przez specjalną klasę sutenerów, szerzących panikę w całej tej warszawskiej dzielnicy.

Przy oględzinach zwłok znaleziono paszport na imię Nusyna Cukra, lat 35, mieszkańca Konskowoli, pow. nowoaleksandryjskiego, oraz duplikat frachtowy.

* *
*

Kakastrofa na wyspach Towarzyskich, o której donieśliśmy już w depeszach, zdarzyła się dnia 13 z. m. Pierwsze wiadomości o niej doszły z wysp Hawajskich dopiero w 10 dni później. Parowiec „Excelsior“ przywiózł do Papeete 400 osób ocalonych. Kapitan parowca oblicza stratę w ludziach na wyspach Hao i Marakau na 800 osób, między niemi tylko 8 białych. Cyklon dosięgnął też wyspy Raiatei i wyrządził tam wielkie szkody, strat jednak w ludziach nie było. Obawiają się, że wiele osób na wyspach Towarzyskich i Paumotu, które skutkiem cyklonu nie zginęły, zginie z powodu braku środków do życia, jeżeli władze nie pospieszą im natychmiast z pomocą. Rząd francuski, archipelagi te bowiem stanowią własność Francji, zarządził energiczną akcję ratunkową.

* *
*

Ubliżający turniej. Amerykański „Musical Courier“ ogłosił szczególny turniej dla krytyków muzycznych Stanów Zjednoczonych. Dziennik ten naznaczył ni mniej ni więcej, jak nagrodę 15.000 dolarów za wykonanie następnjących zleceń, dostępnych dla każdego ucznia konserwatorjum, ale według tego dziennika niemożliwych do wykonania dla krytyków amerykańskich:

Nazwij, odwróciwszy się tyłem do fortepianu, trzy tony, które ci wystukają jeden za drugim na fortepianie, nazwij również na pamięć trzy akordy i powiedz, czy są one w tonacji moll czy też dur.

Nazwij tonację usłyszanego kawałka muzycznego, nie patrząc na nuty.

Przejdź na fortepianie od tonacji ges-dur do a-moll.

Napisz z pamięci dziesięć do dwunastu taktów z wybitnego dzieła Straussa, Czajkowskiego, Masseneta, Sindingena, Brucha albo Lale'ga.

Przetransponuj na papierze „Ave Marja“ Gounoda na jaką chcesz tonację.

Ładne wyobrażenie mają amerykanie o swoich krytykach!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Modesta i Eulalji panny męczenniczki; w piątek Juljana męczennika i Katarzyny Ricci.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut —, zachód przypada o godz. 4 minut 46, długość dnia godzin 9 minut 46.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tow. ludoznawcze w Podgórzu. Walne zgromadzenie oddziału Tow. ludoznawczego w Podgórzu odbyło się w dniu 2 lutego rano pod przewodnictwem p. Seweryna Udzieli, prezesa oddziału. Na posiedzenie przybyło około 40 osób, a oprócz tego wiele osób z poza oddziału,

Między innymi byli także pp. Czajkowski, artysta malarz i Warchałowski, sekretarz Tow. „Sztuki polskiej Stosowanej“ w Krakowie. Po odczytaniu protokółu, wyborze wydziału i t. p. odbył się odczyt ilustrowany wystawą, urządzoną w tej samej sali, o wycieczce etnograficznej członków tut. oddziału w Sandeczyźnie, w sprawie zbierania rysunków zdobnictwa w strojach ludu tamtejszego. Czterdzieści kilka kartonów, poważnych wcale rozmiarów przedstawiało tak rysunki całych strojów, jak i poszczególnych części i interesowało wszystkich swoją nowością, barwnością i rozmaitością. Prace wykonane starannie i z całą pedantyczną ścisłością, dawały dokładny obraz zdobnictwa ludu sandeckiego. W zbieraniu rysunków tych szło z chętną pomocą nietylko duchowieństwo i nauczyciele ale i włościanie, jak naczelnik gminy Podegrodzia, Maciuszek, który nietylko radą, ale i staropolską gościnnością służył tej sprawie. Wypada tutaj podnieść tę chętną pomoc, jakiej doznali zbierający w Sandeczyźnie, a z drugiej strony prosić zarówno Wielebne duchowieństwo, obywatelstwo i nauczycieli, jak również włościan, aby szli chętnie z pomocą w takiej pracy, w czasie tegorocznej letniej wycieczki w tamte strony; gdyż rzeczywiście policzyć

sobie to można za czyn obywatelski, że te piękne stroje z takim gustem i precyzją wykonane, a obecnie zbyt już często wypychane przez nędzną tandetę, uchwycone na papier, przechowane zostaną potomności.

Wiśnicz stary. (Poświęcenie Kółka rolniczego.— Patrjotyczny ton obchodu. — Zasługi miejscowego proboszcza). Donoszą nam: Dnia 1 b. m. t. j. w niedzielę odbyło się poświęcenie „Kółka rolniczego“ w Wiśniczu starym. Uroczystość dnia tego zapewne niezatartą zostanie w pamięci parafjan, a szczególniej włościaństwa Wiśnicza starego. Po skończonej sumie wyruszył lud z kościoła na czele z ks. kanonikiem Ratowskim i ks. katechetą Kurkiewiczem do nowego budynku „Kółka rolniczego“, Religijnemu temu pochodowi przygrywała kapela wiejska Wiśnicza Nowego. Przed budynkiem czekała już dziatwa szkolna i chór złożony z śpiewaczek wiejskich. Rozpoczęły się śpiewy „Kolęd“, a następnie pieśni patrjotycznych naprzemiany. Piękną tę melodję wychodzącą z nabożnej piersi maluczkich podtrzymywała muzyka, przesyłając ją jakby echo tam — hen ku Stwórcy w niebiesiech. Po odśpiewaniu wreszcie duetu „Dręczy lud biedny“ przez śpiewaczki wiejskie wystąpił ks. kanonik z mową patrjotyczną, zaczynając ją słowami pieśni:

„W swoją opiekę
Weź nas nanowo
Polska Królowo...“

i rozwinął ją tak pięknie przed słuchaczami, że powszechne wzruszenie malowało się na wszystkich twarzach tak włościan, jakoteż i inteligencji dość licznie zebranej z miejscowego i okolicznego nauczycielstwa. W mowie tej poruszył zacny ów kapłan wszystkie struny narodowych potrzeb: jak mamy się wspierać, jak bronić przed żydami i ich zagładą, jak szanować mowę naszą na obczyźnie, jak kochać kraj i w jaki sposób przyjść mu z pomocą, aby ta nasza matka — konająca Polska się podźwigła, a Orzeł okuty w łańcuchy zerwał i rozpostarł szeroko swe białe skrzydła nad Ojczyzną naszą, przeleciawszy ją wszerz i wzdłuż, zwiastując wolność i niepodległość. Po przemówieniu nastąpiły znów śpiewy patrjotyczne, a następnie święcenie budynku, podczas którego to aktu muzyka przygrywała pieśni „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po skończonym akcie poświęcenia przemówił w imieniu ludu miejscowy kierownik szkoły p. Skoczek, dziękując ks. kanonikowi za niestrudzoną pracę i zabiegi około podniesienia bytu i uszlachetnienia swoich parafjan, a następnie członkom Kółka, którzy z poświęceniem dążyli do założenia i podtrzymania tegoż szlachetnego celu, w końcu wszystkim włościanom za energiczne popieranie sklepiku chrześcijańskiego. Nakoniec jeden z włościan niejaki Bienias wystąpił z mową i powitał zgromadzonych staropolskim a arcychrześcijańskim zwyczajem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ dziękując również ks. kanonikowi za opiekę i staranie o ich sklepik, następnie p. kierownikowi szkoły i wszystkim zgromadzonym.

Po nieszporach ks. katecheta przybył z kolędą do tej chrześcijańskiej „Gospody“; na jego przybycie oczekiwała licznie zgromadzona ludność Wiśnicza.

W taki to piękny chrześcijański sposób odbyło się poświęcenie tego oddawna oczekiwanego budynku i sklepiku chrześcijańskiego.

Wódka temu winna. Z Mszany Dolnej donoszą nam: Tutejszy gospodarz gruntowy Maciej Pustelnik, mając odsiedzieć karę pięciodniowego aresztu za czynną obrazę czci w tutejszym sądzie powiatowym, nie zgłosił się w swoim czasie do wykonania kary. — Wskutek tego żandarmerja w Mszanie Dolnej otrzymała nakaz przymusowego doprowadzenia Pustelnika do odcierpienia kary. W wykonaniu tego nakazu sądowego, żandarm dowiedziawszy się, że Pustelnik bawi w karczmie żyda Kleimana, udał się tam. Pustelnik jednak dobrze już podpity nie pozwolił się zabrać, twierdząc, że nazajutrz ma komisję, nie może się zatem z domu wydalić. Żandarm nie mogąc mu podołać, posłał do sądu o pomoc, z którą przybył sędzia, woźni z klucznikiem, djetarjusze i pomocnicy kancelaryjny, wywlekli Pustelnika i zanieśli do sądu. (Dość oryginalna i chyba nie niezbędna wobec stanu Pustelnika egzekucja prawna. Przyp. red.) Nadto żandarm nie wiadomo, czy dla celów dydaktycznych, w każdym razie z dziwną gorliwością uderzył pijanego kilka razy kolbą. Pijany Pustelnik rozłoszczony i rozbolały rzucił się na napastników, kąsał ich po rękach, najwięcej zaś żandarma, tak, że żandarma musiano odwieźć do szpitala garnizonowego w Nowym Sączu.

Prokuratorja państwa oskarżyła Pustelnika o zbrodnię gwałtu publicznego, a sąd karny w Nowym Sączu skazał go na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Z Limanowy piszą nam: Od lat 29 istnieje u nas ochotnicza straż pożarna, która zarazem pełni obowiązki straży pożarnej gminnej, a w ten sposób stała się instytucją gminną. Tutejszy burmistrz miasta p. Walerjan Zubrzycki, w zeszłym roku wysłał z ramienia gminy delegata na instruktora dla straży pożarnej do Lwowa, który wywiązał się z tegoż zadania i poczynił starania dla wyćwiczenia tejże straży.

W dniu 8 b. m. odbyła taż straż walne zgromadzenie, na którem jednogłośnie wybrano zastępcą naczelnika p. Lichańskiego, instruktora sadownictwa szkółki Rady pow. limanowskiej, zaś do wydziału Stefana Dobrzańskiego inżyniera, z ramienia członków wspierających, Józefa Pałkę instruktora pożarnictwa, z ramienia członków czynnych.

Wobec tego jest nadzieja, iż limanowska straż pożarna poszczyci się z swego zadania i dorówna straży zawodowej.

Z Nowego Targu donoszą nam: Od roku 1885 istnieje w Nowym Targu pod miastem strzelnica dla artylierji. Co rok odbywają się tam letnie ćwiczenia wojskowe. Pociski z nabojów działowych zbierają żołnierze na rzecz skarbu wojskowego. Odkryto jednak szajkę, złożoną z żydów Joachima Goldfingera, Markusa Müllera i innych, która zakupywała te pociski i potajemnie wywoziła do Myślenic do niewyśledzonego jeszcze dotąd kupca żydowskiego. Komendant oddziału artylerji p. Augustyn Stefek w Nowym Targu, czatując na tę szajkę, ujął ją na gorącym uczynku w drodze gdy wiozła furę takich pocisków wagi kilkunastu cetnarów metrycznych do Myślenic.

Skonfiskowane pociski oddano do magistratu w Nowym Targu, a sprawę odstąpiono prokuratorji państwa. Jeden z tej szajki, przebiegły żydek Markus Müller, znikł bez śladu, a Joachim Goldfinger odpowiadał dziś za to przed trybunałem orzekającym w Nowym Sączu. Podsądnego skazano na 6 tygodni więzienia.

Ze Strzyżowa donoszą nam: W dn. 10 b. m. pani H. O., nauczycielka tutejsza, wracając ze stacji kolejowej złamała nogę. Konie dorożkarskie poniosły dorożkę. Pani O. obawiając się o życie, wyskoczyła z powozu i upadłszy na ziemię złamała nogę.

Nowy Sącz 9 lutego 1903. (Kor. wł.). Krakowski teatr ludowy w Nowym Sączu. — Pokątny adwokat przed sądem o oszustwo. — Rocznica powstania.

* Bawiący tu krakowski teatr ludowy pod dyrekcyą p. Stanisława Knake-Zawadzkiego dał wczoraj przedstawienie pierwsze w sali „Sokoła“, — odegrawszy tu poraz pierwszy sztukę w 5 aktach Jerzego Ohneta „Właściciel kuźnic“. Sala była przepełniona, a znakomita gra artystów tak zadowoliła publiczność, że bezustannie oklaskiwała każdego z nich, szczególnie dyrektora p. Zawadzkiego.

* Dziś zasiadał przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego, dwudziestokilkoletni pokątny adwokat w Grybowie, oskarżony o zbrodnię oszustwa w § 197 i 200 uk., popełnionego na szkodą włościan analfabetów. Oskarżenie wnosił prokurator p. Czerny, oskarżony pokątny adwokat bronił się sam. — Oskarżony przedstawiając się jako sądowy i dobry doradca prawny, wyłudzał od łatwowiernych włościan analfabetów znaczne sumy na procesa gruntowe, rekursa, zażalenia, restytucye i inne podania, których wcale nie dostarczył.

* Wczoraj w niedzielę 8 bm., urządzili robotnicy kolejowi w sali Czytelni kolejowej uroczysty wieczór ku czci 40-letniej rocznicy powstania w roku 1863 i męczenników socyalizmu w roku 1886. Po słowie wstępnem, deklamacyi, śpiewie chóralnym, kwartecie smyczkowym, nastąpiły żywe obrazy. Sala była zapełniona kolejarzami.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 12 lutego.

Wybory do krakowskiej Rady powiatowej rozpoczęły się we środę dnia 11 b. m. w tutejszem starostwie o godzinie 10 przed południem. Komisji wyborczej kurji małej własności, przewodniczył p. Franciszek Wójcik z Wyciąż, wobec sekretarza namiestnictwa p. Kowalikowskiego, jako komisarza rządowego, mającego do pomocy praktykanta konceptoweg namiestnictwa p. Studzińskiego.

Wybrani większością głosów absolutną: Łazarski Wawrzyniec ze Zwierzyńca, Cepuch Antoni z Bronowic wiel., Wójcik Franciszek z Wyciąż, Ptak Franciszek z Bieńczyc, Józef Serczyk z Toń, Jan Jarzyna z Bosutora, Orzechowski Franciszek z Zielonek, Bartyzel Jan z Cholerzyna, Włodzimierz Tetmajer z Bronowic małych, Jan Mól z Ręczny, Czekajski Stanisław z Krowodrzy, Wyka Michał z Balic, oddano głosów 258, na uprawnionych 270 delegatów.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej odbyła posiedzenie w dniu 11 b. m. pod przewodnictwem r. m. Rottera. Dr Ponikło uczynił uwagę, że w sali Saskiej lokale, przeznaczone na garderobę, są nieodpowiednie, że bufet jest urządzony w prymitywny sposób, że odwietrzanie sali odbywa się się tylko przed rozpoczęciem zabaw; wypada więc, aby magistrat jak najrychlej udał się do odnośnej władzy, oraz sam zarządził, aby niedomagania ze względów hygjenicznych usunąć. Dalej na przedstawienie radców miejskich pp. Sarego i Markusa uchwaliła sekcja wezwać magistrat, aby wypracował wnioski o wybrukowanie głównych ulic na cmentarzu i odpowiednie ich odwodnienie. Następnie uchwalono wezwać magistrat, aby odniósł się, gdzie należy, w sprawie bezpieczeństwa w mieście; zwłaszcza wobec ostatnich wypadków śmiałych kradzieży na pryncypalnych ulicach miasta należy postarać się, aby policja więcej i energiczniej dbała o bezpieczeństwo życia i mienia mieszkańców miasta.

Podanie Towarzystwa technicznego o odstąpienie gruntu pod budowę własnego domu, sekcja załatwiła w ten sposób, że uchwalono dać część parceli miejskiej, położonej obok Akademji Sztuk pięknych, o powierzchni 100 sążni kwadratowych z tem, że warunki oddania tego gruntu, jak i kautele co do niepozbywalności go przez Towarzystwo techniczne, oraz zwrot na własność gminy po ewentualnem rozwiązaniu Towarzystwa, opracować ma magistrat i przedłożyć do przejrzenia wiceprezydentowi drowi Staniszewskiemu. Odpowiednie wnioski w tej sprawie mają być przedłożone Radzie miasta; referentem wybrano p. Skrzyniarza. Nadto załatwiła sekcja szereg drobniejszych spraw.

Z teatru. Dla urozmaicenia repertuaru po tylu utworach poważnych wprowadzony będzie w nadchodzącą sobotę 3 aktowa komedja Bilhaud'a i Hennequin'a „Panna służąca“ (Nelly Rozier), która graną była z niezwykłem powodzeniem w „Vaudeville“ paryskim, „Residenztheatrze“ w Berlinie i w teatrze na Josephstadzie, obecnie zaś grywa tę sztukę bardzo często Teatr nowości w Warszawie.

Z Tow. przyrodników polskich. We czwartek dnia 12 lutego b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Zakładu chemicznego prof. Olszewskiego (ul. Jagiellońska) walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Tow. przyrodników polskich im. Kopernika. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności oddziału i sekcji filozoficznej; Sprawozdanie kasowe; Sprawozdanie komitetu, urządzającego muzem przyrodnicze; Wnioski zarządu; Wnioski członków; Wybór zarządu na rok 1903. — Potem nastąpi odczyt prof. dra K. Olszewskiego p. t. „Aparaty do skroplenia powietrza i wodoru“ z demonstracjami.

Koło artystyczno-literackie powitało wczoraj w lokalu swoim nowo wybrane prezydjum i wydział. W bankiecie powitalnym brało udział około 50 osób, profesorów uniwersytetu, artystów i literatów. Obok prezesa prof. Kostaneckiego zajęli miejsca pp.: prof. Ulanowski, prof. K. Morawski, radcy dworu: Jordan i Marjan Sokołowski, a naprzeciw ustępujący zarząd Koła z b. prezesem drem Augustem Sokołowskim na czele, który zebranych powitał pięknem przemówieniem. P. Sokołowskiemu odpowiedział nowo wybrany prezes prof. dr Kostanecki. Pułkownik Miłkowski wygłosił wiersz powitalny na cześć nowego prezesa.

Następnie przemawiali prof. Morawski, prof. Jordan i p. Benedyktowicz, a prof. Sternbach dla urozmaicenia przemawiał po grecku, na co odpowiedział dr Bąkowski po łacinie, toastem na cześć profesorów „Almae matris“. Toast „Kochajmy się“ wzniósł prof. dr Fr. Bylicki.

Bankiet poprzedziło posiedzenie nowego zarządu, na którem sekretarzem „Koła“ wybrano p. Władysława Prokescha, skarbnikiem prof. Mazanowskiego, a bibliotekarzem p. K. Rakowskiego.

Na najbliższej pogadance naukowo-literackie, która się odbędzie we środę d. 18 b. m. ks. prof. dr Pawlicki mówić będzie: „O literacko-artystycznych pogadankach w starożytności“.

Do posiedzenia tego powrócimy jeszcze.

Z czytelni dla kobiet. Na dochód coraz liczniej uczęszczanej bezpłatnej wypożyczalni założonej przy „Czytelni dla kobiet“, urządzonym zostanie dnia 13 lutego (w piątek) w lokalu Czytelni, Florjańska 32, wieczorek muzykalno-wokalny ze współudziałem wybitnych sił artystycznych. Nie wątpimy, że sympatyczny cel zgromadzi jak najliczniejsze grono, zarówno członków jak i wprowadzonych gości. — Wstęp dla członków 30 h. dla gości 50 h.

Komunista. Stanisław Czarnecki 40 lat liczący lokaj dra Żydłowicza nie zadawalniał się swoją płacą i napiwkami, ale dzielił się nadto dochodami swojego chlebodawcy. Dał on sobie jakiemuś ślusarczykowi dorobić kluczyk do biurka swego pana i systematycznie codziennie dzielił się groszem uzyskanym przez doktora za konsultacje. „Ucho się przecież urwało“ i dzięki interwencji p. Horaka Czarnecki siedzi w aresztach policyjnych.

Zdjęcie fotograficzne. Ustępująca Rada powiatowa z marszałkiem powiatu drem Franciszkiem Paszkowskim, tudzież z starostą p. delegatem namiestnictwa Adamem Fedorowiczem, fotografowała się we wspólnej grupie we wtorek w zakładzie fotograficznym p. Awita Szuberta przy ulicy Krupniczej.

Z kom. składkowego celem zakupna domu po Ad. Mickiewiczu w Konstantynopolu donoszą nam: Koncert na zakupno domu Mickiewicza, który się miał odbyć 13 b. m. odłożono z powodu ważnych a niezależnych od komitetu przyczyn na jeden z pierwszych dni marca. Równocześnie komitet podaje do wiadomości, iż termin zakupna tego domu został przedłużony na pół roku.

Krakowski klub szachistów. Walne zgromadzenie krakowskiego klubu szachistów odbędzie się w dniu 15 lutego t. j. w niedzielę o godzinie 5-tej popołudniu w lokalu klubu. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Wydziału za rok ubiegły. 2) Sprawozdanie skarbnika i komisji szkontrującej. 3) Zatwierdzenie rachunków rocznych. 4) Wnioski i interpelacje członków. 5) Wybór zarządu, zastępców i komisji.

Chór męski Tow. muzycznego pod kierunkiem Wiktora Barabasza, wyjeżdża w piątek rano o godz. 9 do Warszawy, celem wzięcia udziału w dwóch koncertach Filharmonii. Na przyjęcie gotują się, jak warszawskie gazety donoszą liczne drużyny śpiewacze, a baron Leopold Kronenberg ofiarował wolny przejazd od granicy do Warszawy i z powrotem.

Z komitetu balu Tow. Bratniej Pomocy kelnerów donoszą nam: Ogólny dochód z odbytego w br. balu wynosił 1504 kor. 38 hal., wydatki balowe wynosiły 972 kor. 20 hal. przeto pozostał czysty dochód 532 kor. 18 hal., czysty dochód po strąceniu 10 proc,

na wdowy i sieroty, złożono do funduszu budowy domu, który wynosi razem 1945 kor. 80 hal. Fundusz zaś wdów i sierót wynosi razem 1526 kor. 62 hal.

Komitet balu poczuwa się do miłego obowiązku wszystkim JWielmożnym Panom i Dobrodziejom, którzy przyczynili się do powiększenia funduszu Towarzystwa, oraz swą osobistością raczyli bal uświetnić, wyrazić serdeczne z serca pochodzące staropolskie „Bóg zapłać“.

Organ tutejszych „liberalnych“ żydów niezmiernie jest zirytowany naszem doniesieniem, że przyjaciele jego w radzie zgłosili się z propozycją układów do konserwatywnej większości. Irytację tę tem łatwiej zrozumieć można, że doniesienie nasze jest zupełnie prawdziwe.

Omyłki druku. W artykule „Hakatyzm na zachodnich kresach“, wkradły się następujące omyłki drukarskie:

Szpalta I wiersz 2 gi, ma być: „Buta niemiecka przycicha, zamiast przyciska.

Szpalta I wiersz 37-my, ma być: „w Hałcnowie ma być co czwartą niedzielę, zamiast co czwartek.

Szpalta II koło 16.000 (a nie 1600) robotników.

Seeliger burmistrz, niegdyś bialski (nie bielski, t. j. z Bielska).

Podwawelanie. We czwartek dnia 12 lutego o godz. 6 tej wieczorem odbędzie się w lokalu Czytelni wykład dra Lucjana Rydla „O przyszłym teatrze wiejskim“.

Goście mają wstęp wolny.

Sprostowanie. Składka ogłoszona na cele Czytelni w Kończyskach nad Dunajcem, była właściwie przeznaczona na cele mającej powstać ochronki.

Kradzieże pocztowe w Tarnowie. Dnia 29 stycznia b. r. w urzędzie pocztowym w mieście, woźnemu pocztowemu w drodze z kolei zginął worek pieniężny. Dnia zaś 31 stycznia przyszedł do „Lwowa do urzędu pocztowego list zwykły, wrzucony do skrzynki w Krakowie, w którym znajdowało się 200 franków w banknotach francuskich, które sprawca kradzieży w obawie, że mógłby się zdradzić przy zmianie i być schwytanym, zwrócił w ten sposób poczcie Śledztwo wykazało, że sprawcą był woźny pocztowy, żyd Aron Hornig, który z listem owym w szabes wysłał do Krakowa swego szwagra Bratera, czeladnika blacharskiego.

Równocześnie powiodło się wyśledzić innego sprawcę kradzieży listu rekomendowanego asekurowanego, w którym znajdowało się 32.000 koron. List zginął w grudniu 1902 r. Sprawca i tu w obawie, aby przy zmianie grubszych banknotów nie był pochwyconym, 15 sztuk po 1000 guldenów w zwyczajnym liście wrzucił do skrzynki w Krakowie. Za pozostałe pieniądze począł żyć hulaczo. Po dwóch miesiącach wykryto, że kradzieży tej dopuścił się pomocnik urzędnika. Obecnie oczekuje on już na przyszłą pokutę za nie uznawanie siódmego przykazania.

P. J. Richter znany publicysta, otworzył na mocy uzyskanego od władz pozwolenia — prywatne Biuro korespondencyjne dziennikarskie w Krakowie.

Lokal Biura mieści się przy ul. Poselskiej l. 15.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: Franciszek Jurneczka 1 k., Piotr Kurowiecki 2 k., Adam Loster 2 k., Józef Janusz 2 k., Karol Karolczyk 2 k., Emeryk Boguniewski 1 k., należą do służby J. W. p. hr. Stan. Mycielskiego w Borymciu, szanowny naczelnik gminy Bosutowa, Franciszek Jamróz zebrał w swej gminie 4 k. 50 h., gmina Bieńczyce uchwaliła 50 k., gmina Dąbie 50 k. i gmina Bronowice małe 20 k.

Do dziś dnia zebrano 4.660 k. 45 h., za co komitet czcigodnym ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać“. Franciszek Ptak, przewodniczący, Jan Sawicki, sekretarz.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 12 lutego: „Grube ryby“, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (popularne).

Odczyt pierwszy o królu duchu.

Odczyt p. Lutosławskiego natłoczył nie dużą salę Towarzystwa młodzieży handlowej. Prelegent w pierwszym z większego cyklu odczycie zastanawiał się nad stanowiskiem „Króla-Ducha“ we wszechświatowej literaturze i stosunkiem utworu do pokrewnych poematów filozoficznych, jak np. „Boska komedja“ Dantego, w związku z ogólnym stopniem rozwoju duchowego Słowackiego z tej epoki jego twórczości, w której powstał „Król-Duch“. Dalszym przedmiotem odczytu było wyjaśnienie estetycznego pojmowania palingenezy, dzieje jej historycznego rozwoju od Buddy i Pytagorasa począwszy.

Odczyty Lutosławskiego zachowały do dziś dnia charakter niezwykłości. Przepełniona sala, przeważny, prawie wyłączny udział młodzieży zasłuchanej, wpatrzonej w prelegenta — wszystko to dowodem, że w słowach prof. Lutosławskiego tkwią pierwiastki tej duchowej potrzeby, którą odczuwa pokolenie najmłodsze. Przerzucenie zagadnień myśli od kwestyj dnia i powszedności w szerokie, czasem zawrotne dziedziny metafizyki, silnie dźwięczący ton uwielbienia polskich zdobyczy ducha, tak pokrewny w prof. Lutosławskim z umysłami z epoki Mesjanizmu a tak nieomylnie znajdujących sukces, wreszcie niezaprzeczone piętno wysokiej artystycznej i filozoficznej kultury tego najlepszego u nas znawcy Platona — wszystko to zapewnia jego odczytom to powodzenie, które im towarzyszy.

Odczytom tym poświęcimy w feljetonie pisma szereg krytycznych uwag.

Odpowiedzi grafologa.

Nasz grafolog, powróciwszy do zdrowia, w dalszym ciągu odpowiadać będzie na listy Sz. Abonentów na warunkach dawniejszych.

Azalja. Natura wybitnie uczuciowa, nerwowa, usposobienie zmienne, serce rządzi się chwilowymi porywami. Wola słaba, wyobraźnia bujna, stąd kapryśne usposobienie, niespodzianki w postępowaniu. Dobre rozumienie o sobie przy wrodzonej nieśmiałości wytwarza często niezadowolenie z siebie i tworzy naturę ciekawą, zagadkową. Przy sercu z natury tkliwem i wrodzonej dobroci zupełnie nieprzewidziane zamysły bardzo egoistyczne.

Pustak z Wiśnicza. Dużo samodzielności i pewności siebie. Serce złote, ale do rezolutności zdaje się mieć „Pustak“ zdolności ogromne. Wesołość, dowcip, umysł jasny, dużo rozsądku. Temperament silny, dużo odporności życiowej. O ile taki charakter dla — ciotek może być uczuciowy, na tem się nie znam, bo ciotką nigdy nie byłem, ale dla mnie wydaje się „Pustak“ bardzo dobrą, skrytą, dumną naturą, która pod tymi pozorami mieści pragnienie wielkiej szczerości, otwartego postępowania z ludźmi i tęsknotę za prawdą uczuć.

Alfa. Słodycz, łagodność, wykwint, natura spokojna, cicha lecz wrażliwa. Skłonność do marzeń, roztargnienie, idealizm życiowy. Niepraktyczność, dobroć, chytrość. Pewien artystyczny nieład w myślach i czynach, napozór zawsze spokojnych. Natura raczej bierna, ale w tej bierności leży wielka odporność. Wola taka, jaką mają mimozy, kurczy się i zamyka w sobie gdy ją urazić, zamiast bronić się brutalnie i zwyciężać.

Reta. Prostoduszność, przeciętność, natura zrównoważona, dobroć, dużo cnót „domowych“, gospodarczych, wola słaba, wyobraźnia drzemie, skłonność do rozmaitości.

Gama. Dużo miękkości, uporu, wola dość silna, charakter nierówny, zmienny, skłonność do kokieterji. Wytworność przeprowadzania planów, o ile nie pojawią się na widoku nowe, energiczniejsze pobudki czynów. Umysł trzeźwy, logiczny, sumienność, sprawiedliwość. Temperamentu więcej niż uczucia. Natura skupiona w sobie, mało się udzielająca.

Delfa. Natura wybitnie uczuciowa. Wyobraźnia słaba, wola na usługach serca i temperamentu. Umysł dość jasny, spokojny. Łagodność, dobroć. Prostota w postępowaniu. Uleganie wrażeniom Czysto polska miękkość charakteru, usposobianie melancholijne. Zamiłowanie w rzeczach harmonijnych, odcień artyzmu. Pewna nonszalancja życiowa.

Omega. Pretensjonalność. Umysł dość bystry. Wola z natury raczej słaba, ale ambicja bierze często górę nad słabością i wytwarza energję nawet na dłuższą metę. Ambicja jeden z głównych rysów charakteru „Omegi“. Stąd gwałtowna chęć przeforsowania swojego zdania zawsze i wszędzie a szczególniej w kwestjach sztuki, co do której istotnie „Omega“ zdaje się mieć pewne podstawy znawstwa. Przypuszczam, jeżeli nie wrodzoną w tym kierunku wrażliwość, to pewną kulturą artystyczną. Oryginalność, a jeszcze więcej staranie się o oryginalność. Uczuciowość niewielka i opanowana, albowiem nie tak trudno było ją opanować. „Omega“ może robić dużo dobrego przez ambicję, to znaczy, nie tylko dlatego, aby o tem wiedziano, ale też przez ambicję względem samego siebie, gdyż „Omega“ wie doskonale, że czynić komuś dobrze, to rzecz piękna.

Kronika literacko-artystyczna.

Teka polskich grafików, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, ukaże się za kilka tygodni. Zakład artystyczny Pruszyńskiego zajęty jest prawie wyłącznie odbijaniem litografij, których część już jest gotowa. Następujący artyści odbili lub odbijają swe prace: pp. Aksentowicz (4-barwny glinoryt), Chełmoński (2 litografje), J. Czajkowski (6 barwny lit.), St. Czajkowski (3-b. lit.), Dębicki (drzeworyt), Łopieński (akwaforta), Malczewski (2 lit.), Mehoffer (lit.), Pankiewicz (akwaforta), Ruszczyc (5-b. lit.), Stanisławski (4 barw. lit.), Weiss (lit.), Wyczółkowski (4 litogr., z których jedna w 4 kolorach i jedna w trzech). Okładka jest gotowa. Na przyozdobienie użyto motywu ludowego z księstwa Łowickiego. Przerysował go z pewnemi modyfikacjami p. Wojciech Weiss. Introligatorska robota koło okładki potrwa dziesięć dni. Prof. Wyczółkowski przywiezie z Warszawy nakład akwafort Pankiewicza (katedra paryska) i Łopieńskiego (portret Matejki). W tych dniach rozpocznie się odbijanie „Stańczyka“, litografji Matejki. Drzeworyt A. S. Procajłowicza już odbity.

Artyści pokonywać musieli liczne trudności: brak na miejscu odpowiednich materjałów, papieru, drzewa do drzeworytów i t. d. Mimo to, dzięki energji inicjatora i artystów, teka w formacie 63×45 cm. przedstawiać się będzie bardzo okazale. Wydanie droższe jest wyczerpane. Tańszego (30 fl.) pozostaje niewiele egzemplarzy. Zamówiły tekę następujące osoby: (ciąg dalszy) pp. Iwański, Idzikowski, hrabia Krasicki, Węgłowowiczowa, hr. Szembekowa, A. K. Róg, dr Kaden, St. Sierosławski, Talko-Hryncewicz, dr Łepkowski, Gardowski, T. Krasowska, Altenberg.

Osoby, które zamówiły tekę, proszone są o przysłanie należytości na ręce F. Jasieńskiego, Muzeum narodowe.

* **„Przewodnik katolicki“.** Ajencja krakowska „Przewodnika katolickiego“ (ul. św. Marka l. 8, Kraków) przysyła nam w dniu dzisiejszym swoją odezwę do czytelników w Galicji. Z odezwy tej cytujemy ważniejsze miejsca:

„Przewodnik katolicki“, założony w Poznaniu przed 8 laty, idąc wzorem ewangelji, mówi poprostu a od serca do wszystkich a o wszystkiem, co każdemu wiedzieć trzeba. Wychodzi w świat w szacie apostolskiej, w ubogiej, szarej siermiędze, ale że jest pomimo to pociągający i lubiony, świadczy 60.000 prenumeratorów. Kto go raz pozna i w dom swój wprowadzi, ten się już z tym miłym, choć skromnym, gościem nie rozstanie. W pałacu czy w chacie radzi mu wszyscy, bo wszystkim jest strojem w rozstroju, zwiastunem Królestwa Bożego, co w nas jest, a jest ono cisza, i jasność, i ciepło, i pokój, i wesele w Duchu Bożym“.

„Mówią, że „Przewodnik“, to organ chłopski. Istotnie powstał on z potrzeb i dla potrzeb chłopskich. Bo kiedy Bismarck chłopa ruszył, wymagał ten chłop przewodnika i nauki, co robić i jak żyć, żeby się biedzie nie dać?! Czy ten „Przewodnik“ umacniać umie, pokazały poznańskie dzieci z Wrześni. — Sprawiedliwie mówią, że „Przewodnik“ — to pismo chłopskie — tak jak chłopski jest ten chleb, który żywi świat cały i którym wszystkie stany zbożnie łamać się mają. Że chleb ten pożądany, świadczą krocie tysięcy czytelników. Ze chleb to zdrowy i zbożny, potwierdził pochwalny a zalecający list Arcypasterski Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. „Przewodnik“ daje mur przeciw złemu i umacnia dobro, aby się zło nie panoszyło. Ale chce, żeby wszyscy ludzie żyli jak Pan Bóg przykazał, żeby walczyli przedewszystkiem ze swemi własnemi wadami, a między sobą żyli w zgodzie. Swary i waśnie — to zaraza; pisma, gdzie się kłócą i paskudzą, niczego nie nauczą dobrego, a i dzieci, co się tak chowają, nie ukochają i nie uszanują potem nic; ani obcych, ani swoich, ani ojców, ani Ojczyzny, i będą się wciąż nawzajem żreć i gryść, aż się pozażerają. Sił nam trzeba i mocy! I jak zawsze, tak i tu historja Polski wzorem nam i nauką: Niech każdy staje się zgodny, dzielny a gospodarny jako Piast, ten człek Boży, co z prostych kmieci rodu piastunem stał się polskiego narodu. Krzyż i pług — nasze godło, bo wiara i praca — nasze hasło! Chcieć, to módz! Wzmagajmy się w moc w sobie i nie traćwa nadziei! Bóg pobłogosławi!“

Jak niezwykłą jest poczytność „Przewodnika“ w Wielkopolsce świadczy fakt, że do niektórych nie wielkich nawet miast wysyła redakcja po kilkaset egzemplarzy. I tak do Krobi 763 egz., do Ostrowia 708, Przementu 581, Kościanu 631, Buhu 596 i t. d.

Dużą dźwignią tej poczytności jest naturalnie bajecznie niska cena. Choćby u nas w Galicji za 4 korony można mieć „Przewodnik“ wraz 128 dodatkami rocznie.

TELEGRAMY.

Komisya budżetowa.

Wiedeń 11 lutego. Komisya budżetowa obraduje dziś nad ustawą o konwersyi. Pos. Kramarz oświadcza, że głosować będzie przeciw ustawie, albowiem zawiera ona bardzo wielkie wotum zaufania dla rządu, któremu udzielono peł-

nomocnictwa na przeprowadzenie miliardowych operacyi. Mowca ze względu na niewyjaśniony stosunek do Węgier, jakoteż ze względu na to, że nie cały dług państwowy bywa konwertowany, jest przeciwnikiem ustawy.

Mowca sprzeciwia się także myśli podniesionej przez posła Ploja w sprawie t. zw. automatycznej konwersji, albowiem państwo nie może wziąć na siebie obowiązku zniżenia stopy procentowej w przeciągu pewnego czasu, nie będąc pewnem, jakie mogą nastąpić komplikacje. Zdaniem mowcy stopa procentowa dalej będzie spadać ze względu na stagnację, jaka nastąpić musi po ostatnim rozwoju przemysłu niemieckiego i rosyjskiego, oraz na skutek otwarcia min złotych w Transwaalu. Minister skarbu Böhm-Bawerk zabrawszy głos daje wyjaśnienia poufne i oświadcza, że zamierza przedsięwziąć konwersję renty na 4 prc. — Pos. Eng. Abrahamowicz oświadcza się za konwersją niżej 4 prc. Zdanie to popierają pp. Górski i Starzyński. Następnie przemawiał jeszcze m. Boehm-Bawerk, poczem przyjęto przedłożenie konwersyjne w brzmieniu rządowem. Przewodniczącemu komisji budżetowej polecono postawienie w Izbie wniosku o nagłe traktowanie tej sprawy. Jedynie głosy polskie uratowały konwersję.

Ustawa wojskowa.

Wiedeń 11 lutego. W komisji wojskowej odbywała się dziś dalsza dyskusja nad ustawą o kontyngencie rekrutów.

Pos. Jarosz oświadcza, że młodoczesi nie mogą tak długo przyjąć tej ustawy, jak długo ich usprawiedliwione żądania nie będą wypełnione.

Pos. Kern przedstawia życzenie klubu centrum, głosowanie czyni zależnem od wyjaśnień ministra.

Pos. Hofman-Welenhof czyni zależnem stanowisko niem. lud. partji od niedwuznacznej odpowiedzi na cały szereg pytań — wnosi w końcu rezolucję w sprawie prawa jednorocznej służby farmaceutów.

W dalszym ciągu dyskusji niemiecka partja ludowa i postępowa przedłożyła rezolucję, domagającą się zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej, zniesienia kar słupka i kajdan, i zaprowadzenia ulg w urlopowaniu. Min. Welsersheimb uznał życzenia te za słuszne i przyrzekł je przeprowadzić.

Co do pojedynków, należy im zapobiegać w drodze praktycznej. Niedawno wyszło rozporządzenie, aby nieporozumienia załatwiano o ile możności przez interwencję dowódców lub kolegów. Przedewszystkiem należałoby, aby sądy cywilne pociągały do odpowiedzialności sekundantów.

Wniosek o zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej odrzucono.

Przedłożenie rządowe przyjęto.

Uchwalenie ustawy wojskowej.

Wiedeń 12 lutego. (Tel. wł.) Komisja wojskowa uchwaliła wczoraj ustawę wojskową 18 głosami przeciw 14. Za ustawą głosowała lewica niemiecka (z wyjątkiem antysemitów) i Koło polskie. Polacy ratują więc już drugie przedłożenie koniecznie potrzebne rządowi dra Körbera. Koalicja niemiecko-polska w obronie Koerbera jest więc już chyba faktem dokonanym!

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń 12 lutego. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odbędzie się drugie czytanie ustawy konwersyjnej, jako nagły wniosek. Rząd pragnie również w drodze nagłej przeforsować drugie czytanie ustawy wojskowej. Prawdopodobnie będzie to jednak usiłowanie bezskuteczne, gdyż sprzeciwiają się temu młodoczesi i socjaliści. Młodoczesi żądają, aby przed drugiem czytaniem ustawy wojskowej przyszło do pierwszego czytania budżetu i ustawy prasowej.

Żądania swe motywują młodoczesi tem, że na Węgrzech ustawa wojskowa tak rychło jeszcze nie będzie załatwioną, a więc nadzwyczajny pospiech Austrji jest nieuzasadniony. Opór Czechów i socjalistów komplikuje niezmiernie obecne położenie, zwłaszcza, że Czesi postanowili wczoraj prowadzić dalej obstrukcję.

Rząd dra Koerbera może się więc znaleść w trudnem położeniu.

Proces hr. Kwileckiej.

Poznań 12 lutego. „Posener Tagblatt“ donosi, że sprawa hr. Kwileckiej przybrała obrót bardzo pomyślny, i że interesowani krewni skłaniają się do uznania legalności dziecka.

Proces Humbertów.

Paryż 12 lutego. Przed trybunałem karnopolicyjnym toczyła się wczoraj przy wielkim natłoku publiczności rozprawa w procesie o oszczerstwo w sprawie bankiera Cattani przeciw Fryderykowi i Teresie Humbertom, jakoteż Romanowi Daurignacowi.

(Obszerne sprawozdania z tego procesu podamy w następnym numerze. Red.).

Sprawa ks. Luizy.

Syn księżnej Ludwiki.

Drezno 11 lutego. Wydany dzisiaj biuletyn o stanie zdrowia ks. Fryderyka Chrystjana donosi, że chory spał ostatnie 24 godzin bez przerwy. Senność trwa dalej.

Rozwód.

Drezno 12 lutego. Na wczorajszej rozprawie rozwodowej, która się rozpoczęła o g. 10 rano, przesłuchano jako znawców, tajnego radcę medycyny prof. dra Leopolda i dyrektora kliniki położniczej dra Fiedlera. O godz. 4 m. 20 wydano wyrok, który brzmi: W imieniu króla ogłasza się, że małżeństwo zawarte d. 29 listopada r. 1891, z powodu złamania wiary małżeńskiej przez oskarżoną z nauczycielem języków Andrzejem Gironem, zostaje rozwiązane. Wina za zerwanie małżeństwa spada na oskarżoną. Ona też ponosi koszta rozprawy.

Genewa 12 lutego. Dr Zehme podał wyrok drezdeński do wiadomości adwokatowi Lachenal, który go natychmiast przesłał do sanatorjum.

Genewa 12 lutego. (Tel. wł.) Na mocy wyroku sądu rozwodowego księżna nazywa się obecnie Ludwika Antonina urodz. księżna Toskańska.

Luiza w Lozannie.

Lozanna 12 lutego. Giron przybył tu w południe z Brukseli i w towarzystwie Leopolda Wölflinga udał się w dalszą podróż do Nion.

Genewa 12 lutego. Giron zjechał się w Lozannie z Wölflingem, poczem o godzinie $3\frac{1}{2}$ przybył tu, aby poczekać na wyniki procesu w Dreznie. Ponieważ jednak wyrok nie nadchodził, Giron odjechał przez Lozannę do Brukseli. Giron nie był w sanatoryum, ani się tam nie udał.

Genewa 12 lutego. (Tel. wł.). Giron przybywszy wczoraj do Genewy, zabawił tam parę godzin, widział się z Lachanelem, który odradził mu widzieć się z księżną, i odjechał do Brukseli.

Ks. Luiza pragnie powrócić do Girona.

Genewa 12 lutego. Dzienniki donoszą, że ks. Ludwika powrócić chce do Girona, jeżeli nie dostanie pozwolenia częstego widywania dzieci.

Mobilizacja Bułgarji.

Sofia 12 lutego. Obiega tu pogłoska, że rząd wskutek wzrostu ruchu macedońskiego, zamierza w kilku dystryktach ogłosić stan oblężenia.

Sofia 12 lutego. W kołach handlowych panuje zapatrywanie, że jeżeli zaniepokojenie, wskutek koncentracji wojsk tureckich na granicy bułgarskiej, dalej potrwa, to zajdzie konieczność mobilizacji armji bułgarskiej, na co by użyto na razie dwóch dywizyj armji: sofijskiej i filipopolskiej.

Wiedeń 12 lutego. Wiadomość o zamierzonej mobilizacji dwóch dywizyj bułgarskich oraz alarmujące wiadomości z Paryża o mobilizacji tureckiej, wywarła w Wiedniu wielkie wrażenie.

Wiedeń 12 lutego. W ministerstwie spraw zagranicznych przypuszczają, że wiadomość o mobilizacji bułgarskiej jest prawdziwą, dodają jednak, że w takim razie Bułgarja puszcza się na hazard całkiem na własną rękę, wbrew intencjom Austrji i Rosji.

Sofja 12 lutego. Ajencja telegraficzna bułgarska donosi, że nieprawdziwą jest pogłoska o nieporozumieniu między ks. Ferdynandem a rosyjskim ajentem dyplomatycznym. Ajent dyplomatyczny powołany został przez swój rząd i za kilka dni powróci do Sofji.

Wiedeń 12 lutego. (Tel. wł.) O mobilizacji bułgarskiej krążą tu niepokojące wieści. Powszechnie sądzą, że zawiadomienie rządu bułgarskiego, iż mobilizacja ogranicza się tylko do dwóch dywizji, tj. Zofijskiej i Filipopolskiej ma na celu ukrycie prawdy. Bułgarja mobilizuje w cichości całą armię.

Mobilizacja Turcji.

Wiedeń 12 lutego. (Tel. wł.) Prasa francuska i angielska podaje szczegóły mobilizacji tureckiej. „Figaro“ twierdzi, że Turcja ustawiła wzdłuż granicy bułgarskiej 300.000 wojska. Mobilizację Turcji europejskiej uskuteczni rząd przy pomocy Niemiec. Niemcy nakłaniają Turcję do oporu przeciw żądaniom reformy. Niemcy dostarczyli gotówkę na mobilizację.

Król Aleksander w Kruszedole.

Wiedeń 11 lutego. (Tel. wł.). Król Aleksander serbski wraz z królową Dragą udali się do Slawonji do klasztoru Kruszedol, aby pomodlić się u grobu króla Milana. Wczoraj król Aleksander wydał manifest do narodu serbskiego, w którym oświadcza, iż władzę powierza Radzie gabinetowej.

Chora arcyksiężniczka.

Wiedeń 11 lutego. Arcyksiężniczka Elżbieta zachorowała na zapalenie płuc. Słabość nie budzi na razie żadnych obaw. Dzisiejszy biuletyn brzmi: po niespokojnej nocy, temperatura 39°. Objawy w płucach niezmienione. Stan sił nieco lepszy.

Zabójstwo śpiewaczki.

Wiedeń 11 lutego. 23-letni syn właściciela restauracji Karol Reim, zastrzelił wczoraj wieczorem z rewolweru w Rudolfsheim, śpiewaczkę ludową Mici Kastner i sam się niebezpiecznie postrzelił. Powodem tego kroku było to, iż kochając się w Mici, Reim nie miał widoków na jej poślubienie. Stan Reima był wczoraj wieczorem groźny.

Dżuma w Meksyku.

Londyn 11 lutego. Via Liverpol nadeszły wiadomości z Mazatlanu (Meksyk), że epidemja dżumy sroży się tam ciągle. — Prawie wszelki ruch ustał. Sklepy pozamykane, od pierwszego grudnia nie przybył tu żaden parowiec. Wydobytej rudy w kopalniach nie ma kto wywieść. 12.000 osób opuściło miasto. Dziennie zdarza się 20 wypadków choroby. W szpitalu stwierdzono 200 wypadków dżumy. Epidemja wzrasta.

Piraci.

Konstantynopol 11 lutego. Wczoraj nadeszła tu wiadomość, że angielski okręt został obok wysepki Kulaki przez piratów zaatakowany. Anglicy ujęli 60 piratów. Konsul angielski wniósł u porty protest w sprawie zajścia z żądaniem ukarania piratów.

Zajścia w Wenezueli.

Waszyngton 11 lutego. Boven przyjął angielski protokół w sprawie oddania sprawy, uznania pierwszeństwa pretensji mocarstw sprzymierzonych, sądowi rozjemczemu w Hadze.

Strejki w Hiszpanji.

Barcelona 11 lutego. Gubernator zarządził rozwiązanie Związku stowarzyszeń robotniczych w Barcelonie, jakoteż Towarzystwa typograficznego. Wydano rozkaz aresztowania wydziału i prezydjum tych stowarzyszeń. Dotyczące osoby znikły jednak z Barcelony.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 11-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 696·—, Akcje węg. 749·50, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Uniobanku 548·— Akcje Länderbanku 411·25, Akcje kolei państ. 697·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 342·—, Akcje tytoniowe 345·25, Akcje Alpiny 396 — Losy tureckie 120·—, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 21·55, spirytus (ustalony) 38·60, nafta niezmieniona.

Berlin 11-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

NAJMNIEJSZA

książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez O. S. B., Tow. Jez.

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418.

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., $2^1/_2$ k., 3 k., 4 k., $5^1/_2$ k., $7^1/_2$ k. i $11^1/_2$ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 293

P A N N A

z dobrej rodziny, pragnie poznać mężczyznę starszego na stanowisku w celu matrymonialnym. Listy nadsyłać można do d. 20 bm. pod: ELA III, poste restante Kraków. 387 1 1

Potrzebuję ucznia

W. Grodzicki mechanik Uniwersytetu

Grodzka 53

Tamże **motor gazowy** o sile 2 koni w bardzo dobrym stanie zaraz do sprzedania. 386 1 3

PORTRETY

na raty po 1 złr.

40 ctm. szerokie, 50 ctm. wysokie, za 6 złr. Oprawa 2 złr. Pierwsza rata 2 złr. **Portretownia „PANTEON"** Pycbowice, Podgórze. 383 1 1

ZNACZNE

zniżenie cen!

PRALNIA

PAROWA

w Krakowie

przy ulicy

Grodzkiej L. 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:** 358 4 6

od koszuli . . . . . 9 ct.

„ kołnierza . . . $1^1/_2$ „

„ pary mankietów 3 „

„ firanek białych. 40 „

„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Kto raz pozna zalety

Herbaty CEYLON

marka Ugalla lub Quaker 253

nigdy już innych herbat żądał nie będzie, gdyż te Ceylon herbaty są smaczniejsze, zdrowsze, wydatniejsze, przynoszące korzyści znaczne organizmowi człowieka.

Nabywać można w handlach kolonialnych: **Antoni Hawełka** c. i k. dostawca nadworny **i J. F. Fischer** w Krakowie Rynek.

Obwieszczenie.

Dnia 5 marca 1903 o godzinie 2 po południu odbędzie się w kancelaryi gminnej miasta Jordanowa wydzierżawienie w drodze

LICYTACYI

prawa propinacyi w mieście Jordanowie i 10 okolicznych gminach oraz prawa poboru opłat gminnych od trunków propinacyjnych w mieście Jordanowie z wyszynkiem wina tamże, wszystko ryczałtowo na **lat 7** począwszy od dnia 1 stycznia 1904.

Najniższa oferta 21.094 K. rocznie. Wadyum 2109 K.

Oferty pisemne z dołączeniem wadyum będą przyjmowane do dnia 5-go marca 1903 r. włącznie.

Bliższe warunki do przejrzenia w kancelaryi gminnej w godzinach urzędowych.

Jordanów, 6 lutego 1903.

363 2 3 Burmistrz *STOLASKI.*

WACHLARZE BALOWE

Gazowe i z piór strusich w wielkim wyborze, 255 5 6

Rękawiczki, pończochy, szale jedwabne, wstążki, paski,

Perfumy, pudry, mydła, szpilki, grzebienie, biżuterye franc.,

poleca najtaniej **ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Floryańska 17.

Dr Kazimierz Fabry

adwokat w Kętach (Galicya)

poszukuje

spadkobierców ś. p. Antoniego Schinhana i tegoż córki Anny Schinhanówny.

Schinhanowie pochodzili z Kęt, gdzie do roku 1840 mieszkali. — W tym czasie miała się Anna Schinhan wyprowadzić z Kęt do Warszawy. 384 1 1

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



5677 8 12

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszytkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

ZNAKOMITY

KONIAK KURACYJNY

kawowy i żółtkowy

poleca 283 5 10

HANDEL ŚNIADANKOWY JANA DEPTUCHA

w Krakowie, ulica Szewska 14.

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz parówki do pogrzebów. **P. Gutkowski Grzegórzki 41,**

Telefon Nr. 336. 82 4 0

Pracownia sukien damskich

ZOFII LISINSKIEJ

Kraków, Floryańska 53 I p.

Mam zaszczyt donieść Wielm. Paniom iż otworzyłam pracownię sukien damskich i wykonuje takowe według najnowszych żurnali, po bardzo przystępnych cenach i możliwie w jak najkrótszym czasie. — Polecam się łaskawej pamięci. 134 6 10

Leśniczy

z egzaminem państwowym, z 25-letnią praktyką, najlepiej polecony, przyjmie posadę od 1-go kwietnia b. r. Adres: „Leśniczy 25" Administracya „Głosu Narodu". 315 4 4

Nr. inser. 4.

Sądowa hala licytacyjna.

ulica św. Jana Nr. or. 3.

Godziny urzędowe: (tylko w dni powszednie), przed południem od godziny 8—12, po południu od godziny 2—6, w soboty po południu od godziny 2—7.

Licytacye:

W sobotę d. 14 lutego 1903 od godziny 9-ej do 12-ej przed i od 3-ej do 7-ej po południu: Koce, kołdry, chustki, dywan, dywaniki, firanki, kapy, serwety, materye wełn., materye jedwabne w resztkach.

Biurko dębowe, wieszadło żelazne, garnitur mebli pluszowych.

Sprzedaż z wolnej ręki:

5 obrazów w terminie 14-dniowym od 10 do 23 lutego 1903 r. 175

Kraków, 10 lutego 1903 r.

Z uniwersytetu:

Tow. Wzajemnej Pomocy U. U. Jag. w Krakowie pośredniczy w poszukiwaniu guwernerów, korepetytorów domowych i pomocników kancelaryjnych. 218

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką 6·40 kor. **Ks. W. Mikitka** proboszcz, **Kupczyńce** p. Denysów. 227

Korzystny interes.

Nowy piękny **dom** składający się z 3-ch pokoi, kuchni, sieni, piwnicy, stajni, z ładnym kawałkiem pola w około domu, przy głównym trakcie, blisko stacyi kolejowej.

W domu tym jest zaprowadzony od kilku lat dobrze rentujący się sklep z trafiką, wyszynkiem piwa i wina, z całem urządzeniem.

Z powodu śmierci właściciela jest pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz z wolnej ręki **do sprzedania lub do wydzierżawienia.**

Wiadomości udzieli za przesłaniem marki p. Władysław Krupka w Lachowicach obok Suchy. 311 3 7

! J A B Ł K A !

W doborowych gatunkach i podczas większych mrozów przesyła **„Spółka owocarska"** w Limanowy. 100 kg. 30 Kor., 5 kg. koszyk 2 Kor. 50 h. 35

! J A B Ł K A !

W Nowym Sączu

ul. Długosza L. 740, do sprzedania **kamienica** jednopiętrowa z wolnej ręki. 345 3 6

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 290

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 3 lutego 1903 r. otworzyłem **komisowy**

MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH

W KRAKOWIE

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 3

(Hotel Saski).

Posiadam na składzie: **wyroby srebrne i złote,** odznaczające się gustem, oryginalnością, trwałością i elegancją; **zegarki** z najlepszych fabryk genewskich; — mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki** zaręczynowe, **obrączki** ślubne; oraz **srebra stołowe do wypraw.**

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej. — Posiadam na składzie **srebro stołowe chińskie** z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności Z poważaniem

309 3 0 *Zygmunt Lipski.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.